

OPOKA

24(45)

W KRAJU

Kórnik

listopad 1997

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu
pod redakcją Macieja Giertycha
Adres: ul. Parkowa 19/8, 62-035 Kórnik.

Na plecach robotników i Kościoła ci sami do władzy

Powtarzam tytuł z marca 1997 (*Opoka w Kraju* 21). Jesteśmy po wyborach. Z jednej strony słyszymy zachwyty, że prawica wygrała, że został odsunięty od władzy sojusz lewicowy SLD-PSL. Z drugiej strony słyszymy zachwyty, że SLD zwiększyło swój elektorat. Wreszcie mamy zachwyty, że UW tak dużo otrzymała i stanowi silny klub bez, którego nie jest możliwy żaden rząd. A więc 3 główne bloki wyborcze, które razem otrzymały 9,7 mln głosów (74,3%) i 425 mandatów w 460 osobowym Sejmie są z siebie zadowolone. Ale czy zadowoleni są wyborcy? Czy coś się zmieniło.

Powtarzam z uporem. W Polsce rządzi porozumienie okrogło-stołowe, w którym to lewica PZPR porozumiała się z lewicą opozycyjną, czyli ze swoimi dysydentami z 1968 roku. Istotą tego porozumienia jest „gruba kreska” czyli nie rozliczanie za grzechy stalinizmu i podział majątku państwowego (polskiego) między autorów porozumienia i patronujące im ośrodki zagraniczne (nie polskie) w ramach tzw. prywatyzacji, przy pozostawieniu władzy w rękach lewicy. UW to lewica z podkładem trockistowskim. Głównym elementem porozumienia było ustalenie, że władzę trzeba co jakiś czas oddawać innej ekipie w sensie personalnym, ale przy zachowaniu tego samego programu totalnego uzależnienia Polski od zagranicy, od 1990 roku już nie kremlowskiej, ale brukselskiej czy waszyngtońskiej. UW (o zmiennej nazwie - KOR, doradcy Solidarności, ROAD, UD) potrzebuje legitymizacji jako opozycja antykomunistyczna i dlatego w żadnym razie nie chce sojuszu z SLD choć we wszystkich ważnych sprawach razem z SLD głosuje (aborcja, pornografia, sprzedaż polskiej ziemi obcym, konstytucja, polityka zagraniczna, zgoda zwycięskiej SLD na Bronisława Geremka jako przewodniczącego sejmowej komisji spraw zagranicznych itd.). UW chce rządzić jako opozycja wobec SLD prowadząc jednak ten sam program. Rządy Mazowieckiego i Bieleckiego wyjechały na plecach robotników.

Rząd Suchockiej na plecach Kościoła (wtedy to się nazywało Wyborcza Akcja Katolicka z pełnym poparciem Kościoła). Obecny rząd Jerzego Buzka (ewangelika) wyjechał na plecach zarówno robotników jak i Kościoła. We wszystkich rządach post-solidarnościowych, w tej czy innej postaci, faktyczną władzę sprawuje UW, a personalnie Bronisław Geremek. W rządach SLD mamy to samo, bo od Geremka do Kwaśniewskiego blisko. To nie są już rządy komunistów zależnych, od Breżniewa, ale rządy socjalistów zależnych od Clintona. Zewnętrzne inspiracje, rady i zalecenia dla polityki Kwaśniewskiego i Geremka płyną z tego samego źródła.

Obecny rząd jest totalnie opanowany przez UW. Ugrupowanie to posiada tylko 6 tek ministerialnych, ale są to teki najważniejsze (finanse, spr. zagraniczne, obrona, sprawiedliwość, kultura, transport - transport jest ważny, bo chodzi o budowę autostrad), a ponadto wiceministrów we wszystkich pozostałych. Natomiast AWS ma premiera i 11 ministerstw, w tym wszystkie z konfliktami społecznymi, a więc będą tracić elektorat zdzierając się w codziennej pracy. By zapowiadana proporcja 2:7, zgodna z siłą w Sejmie, nie wyglądała tak beznadziejnie odrzuconą wymyślono jeszcze 4 ministrów AWS bez teki. Ponadto ministrowie z AWS to są w dużym stopniu ludzie bliscy UW, o podobnych czy wręcz tych samych poglądach. Posłowie z poparcia Radia Maryja w negocjacjach koalicyjnych nie uczestniczyli i na strukturę rządu wpływu nie mieli.

Sojusz UW-AWS ma poparcie bp. Tadeusza Pieronka (TVP 20.IX.97 - zaraz po ogłoszeniu wstępnych wyników; *Biuletyn KAI* 30.IX.97), abp. Józefa Życińskiego (w wywiadzie dla KAI, *Gazeta Wyborcza* 26.IX.97) i abp. Tadeusza Gocłowskiego (*Biuletyn KAI* 14.X.97). Krytykę wiązania się z UW obala się podkreślając kościelne poparcie dla UW. Bronisława Geremka jako kandydata na szefa MSZ Władysław Bartoszewski bronił stwierdzeniem, że prof. Geremek „jest stałym uczestnikiem sympozjów w Watykanie na osobiste zaproszenie Jana Pawła II” (*Gazeta Wyborcza* 22.X.97). Hannę Suchocką jako kandydatkę na min. sprawiedliwości Marian Krzaklewski bronił w Radiu Maryja (22.X.97) stwierdzeniem, że jest członkiem Papieskiej Akademii Nauk Społecznych. Jak pisałem już w nr. 21 *Opoki*, a nawet wcześniej bo w nr. 19 z września 1996, AWS była pomyślana jako „blok prawicowy”, któremu koniecznie trzeba zapewnić poparcie Kościoła. Wtedy lewica będzie pokonana, a polityka, oddana w ręce UW mogącej się poszczycić poparciem przynajmniej niektórych ludzi Kościoła, pozostanie taka sama. Przykro mi, że miałem rację.

Możliwe sojusze

Uważam, że przeciwnicy UW w AWS powinni byli zablokować powstanie obecnej koalicji. Jest ich wystarczająco dużo, ok. 40 posłów ZChN i związanych z Radiem Maryja powinno było wystarczyć, ale zabrakło im woli by się zdecydowanie przeciwstawić! Niektórzy, jak Jerzy Kropiwnicki czy Ryszard Czarnecki woleli sami wejść do rządu UW.

Twierdzi się, że w obecnym układzie inne porozumienie niż AWS+UW (261 posłów, reszta 199) nie jest możliwe, że nie dałoby rządu zdolnego do sprawowania władzy. Jest to nieprawda. Istnieje szereg innych możliwości. Gdyby chociaż brano je pod rozwagę to przynajmniej AWS mógłby wywalczyć lepszą umowę koalicyjną, w

której to AWS by rządził, a koalicjant czy koalicjanci by przytakiwali. Tymczasem rządzi UW, a przytakuje AWS, bo niestety w AWS też rządzi UW. Uznano, że o innych sojuszach rozmawiać się nie będzie, bo odebrałoby to władzę porozumieniu okrągło-stołowemu, którego utrzymanie stanowi dla liderów UW i SLD sprawę priorytetową. Oto jakie istnieją inne możliwości.

Koalicja AWS+ROP+PSL (234 posłów - reszta 226) nie jest rozważana, bo wielu z AWS będzie pomstować, że nie chce sojuszu z PSL. Krzaklewski zapewniał, że będzie posłów dyscyplinował lojalkami, ale wobec przeciwników PSL nie chce tego argumentu użyć. Natomiast negocjator z ramienia AWS Janusz Tomaszewski zapowiedział, dyscyplinę klubową, gdyby rządowi Buzka miało zabraknąć poparcia (*Gazeta Wyborcza* 21.X.97) i rzeczywiście na głosowanie nad wotum zaufania dla rządu zarządzono dyscyplinę klubową. Oznacza to, że wśród posłów AWS przeciwnicy PSL mają twardszy kręgosłup niż przeciwnicy UW.

Rząd mniejszościowy AWS+ROP (207 posłów - reszta 253). To by zepchnęło UW do opozycji razem z SLD i dało im okazję udowodnić, że jednak pozwalają takiemu rządowi żyć. Ale oczywiście wszyscy wiedzą, że żyć nie dadzą, że razem z SLD przy pierwszej okazji go obalą. Gdyby taki rząd powstał, choćby na krótko, to by przynajmniej ujawnił pełnię porozumienia UW z SLD.

Rząd mniejszościowy SLD+UW (224 posłów - reszta 236). Rząd taki by ujawnił społeczeństwu sojusz UW z SLD, przy opozycji raczej skłóconej, bo wielu sympatyków UW w ramach AWS rząd ten by popierało, ale reszcie pozwoliłoby nabrać bardziej autentycznie prawicowego oblicza, co byłoby z pożytkiem dla Polski.

Podobnie wyglądałby rząd SLD+UW+PSL (251 posłów - reszta 209). Jest on mniej realny, bo ani PSL nie pójdzie na współpracę z UW, ani odwrotnie. Ale gdyby do takiego rządu doszło miałyby on ten sam efekt co mniejszościowy SLD+UW - ujawniłby istniejący sojusz, (o którym społeczeństwo nie ma się dowiedzieć) i wzmocniłby prawicowe oblicze opozycji.

Wielka koalicja, AWS+SLD. Jest to pomysł księżycowy, ale w polityce wszystko jest możliwe. Tu liczba posłów nie jest możliwa do ustalenia, bo rząd taki mógłby powstać tylko w oparciu o tych w SLD i AWS, którzy wiedzą, że dla Polski największym zagrożeniem jest UW. Na pewno byłyby silne dezercje, głównie w kręgach przywódczych obu ugrupowań, ale byłyby to dezercje liderów najbardziej uzależnionych od zagranicy. Pozostaliby bardziej liczni, ale mniej wpływowi, posłowie mający interesy tu w Polsce. Byłby to rząd „większości polskiej”. Czy można w ogóle myśleć o takim sojuszu? Czy w SLD są jacyś ludzie mniej szkodliwi niż w UW? Kiedyś, gdy kanclerz Konrad Adenauer miał za dużo kłopotów z koalicjantem CDU, partią UDP, zawarł na pewien czas koalicję z SDP i tym samym spowodował, że UDP spokorniała. Takie wielkie koalicje bywają doraźnie pożyteczne. Ja odróżniam ludzi, którzy kradną państwowe pieniądze, by wybudować sobie dom od tych, co jak Baksik i Gąsiorowski kradną, by wywieźć do Izraela. Tak samo odróżniam polityków, którzy tolerują pierwszy bądź drugi rodzaj kradzieży. Siódme przykazanie jest łamane w obu przypadkach, ale konsekwencje dla Polski są jednak zupełnie inne. Warto o tym pamiętać.

Wreszcie jest jeszcze jedna możliwość - uznać, że rządu powołać się nie da i rozpisać nowe wybory.

Wszystkie te opcje byłyby lepsze niż rządy UW na czele „prawicy”.

Tymczasem jednak wszyscy się godzą by partia, która zyskała tylko 13% poparcie, a która stanowi największe dla Polski zagrożenie, przejęła faktyczne rządy obejmując najważniejsze resorty.

Ordynacja

Ordynację mamy tak durną, że zwiększenie elektoratu, zarówno liczbowe (o 1,43 mln) jak i procentowe (o 6,7%) dało SLD o 7 posłów mniej. PSL straciło więcej niż połowę elektoratu zarówno liczbowo (o 1,2 mln) jak i procentowo, ale liczba posłów spadła mu z 131 do 27. Natomiast ROP przekroczyła próg 5%, uzyskując 5,56% głosów ale posłów ma tylko 6 w 460 osobowym parlamencie, czyli 1,3%. Jeżeli ktoś jeszcze twierdzi, że ta ordynacja jest „proporcjonalna” to albo jest głupi, albo kieruje nim zła wola dezinformowania społeczeństwa.

Porównajmy procent głosów i procent mandatów w dwóch kolejnych Sejmach opartych o tą ordynację.

Wybory 1993			Wybory 1997		
	% głosów	% mandatów		% głosów	% mandatów
SLD	20,41	37,17	SLD	27,13	35,73
PSL	15,40	28,48	PSL	7,31	5,87
UD	10,59	16,08	UW	13,37	13,04
UP	7,28	8,91	UP	4,74	0
KPN	5,77	4,78			
BBWR	5,41	3,48	BdP	1,36	0
RdR	3,99	0	ROP	5,56	1,30
Ojczyzna + „S”+					
+PC+PL+	18,02	0	AWS	33,83	43,70
Niemcy	0,01	0,87	Niemcy	0,00	0,43

Jest oczywiste, że więksi dostają za dużo mandatów, a mniejsi za mało, nie mówiąc już o progach i przywilejach dla mniejszości narodowych.

Skoro ordynacja jest nieproporcjonalna, to jest niezgodna z Konstytucją, zarówno „Małą” jak i tą co dopiero wchodzi w życie, a więc nielegalna. Stanowi mętłą wodę, w której może łatwo pływać autorom (podobno głównym autorem był Bronisław Geremek), ale na pewno nie zwykłemu obywatelowi. Warszawska komisja okręgowa potrzebowała aż 4 dni, żeby doliczyć się, że to Jarosławowi Kaczyńskiemu z ROP (uzyskał 8107 głosów) należy się mandat, a Jerzemu Gwiżdżowi z AWS (uzyskał 13823 głosów) nie. W porównaniu jakże prostą i przejrzystą była ordynacja z 1922 roku oparta o Konstytucję Marcową!

Przegrana BdP

Nie da się ukryć, że Narodowo Chrześcijańsko Demokratyczny Blok dla Polski przegrał zdecydowanie. Dlaczego? Byliśmy świadkami potęgi manipulacyjnej mediów, opanowanych głównie przez UW. Czas udostępniony bezpłatnie temu ugrupowaniu w publicznej TV tak zdecydowanie dominował w okresie przedwyborczym, że co do jego kierowniczej roli w TVP nie ma już dziś cienia wątpliwości. Ot choćby imprezę w

Wieruszowie TVP przez cały dzień pokazywała na tle plakatu UW. Zorganizowaną walkę z BdP podjęto dwoma kanałami.

Pierwszy polegał na przemilczaniu w mediach, przemilczaniu informacji o sondażach i o tym co Bdp robi i mówi. W odróżnieniu do poprzednich kampanii wyborczych publiczna telewizja nie rozliczała się z czasu poświęcanego różnym ugrupowaniom. Jeszcze w wyborach prezydenckich do znudzenia słuchaliśmy o niepoważnych kandydatach, a TVP pokazywała ile sekund o kim mówiła. Teraz z tego parytetu zrezygnowano dając priorytet UW, a zaraz za nią SLD i AWS. W programach TVP na żywo albo przedstawiciele Bdp totalnie ignorowano, albo napastliwie przesłuchiowano, podczas gdy UW wyraźnie głaskano. Ponadto oficjalne sondaże korzystne dla Bdp były przemilczane. Skargi nic nie dały. Oto co na ten temat pisała *Rzeczpospolita* (16.IX.97) w artykule „Kampania przed sądami”: „Nie musiała przeproszać „*Gazeta Wyborcza*”, której Blok dla Polski zarzucił zafałszowanie wyników badań CBOS w lipcu. W publikacji „*GW*” nie przedstawiono wyniku Bdp, który osiągnął wówczas niemal siedmioprocentowe poparcie. Sprawa została umorzona z przyczyn formalnych”. Gdy Demoskop dał nam 6,7% informację tą podawano pół dnia przez Radio i następnego dnia rano. W TVP i w prasie porannej było milczenie. Potem przyszło ogłoszenie przez Demoskop, że to była pomyłka, że Bdp dostał tylko 1%, i to już zaraz ogłoszono. Skąd prasa codzienna i TVP wiedziały, że będzie ogłoszona poprawka? W Wieruszowie podobno głosowało na Bdp tylko 39 osób. Młodzież Wszechpolska planowała akcję poszukiwania głosujących, by udowodnić, że to manipulacja. Na życzenie kierownictwa Bdp z akcji zrezygnowano, ale odwołanie nie do wszystkich dotarło. W punkcie zbornym w Wieruszowie na chłopców z MW czekał samochód. Wyszli z niego smutni panowie, wylegitymowali się jako Urząd Ochrony Państwa i przypilnowali, by do akcji nie doszło. Jednego odwieźli do domu aż do Wrocławia, znali jego personalia i adres. Widocznie zagrożone było Państwo skoro UOP zadziałał. Oznacza to też, że UOP ma na podsłuchu rozmowy chłopców z MW skoro znali punkt zborny. Takimi to metodami zapewniono, by się Polska dowiedziała iż Bdp się nie liczy. W przemilczaniu Bdp uczestniczyła też Katolicka Agencja Informacyjna. W *Biuletynie KAI* (2.IX.97) były informacje o stosunku do Kościoła 9 ugrupowań startujących w wyborach, ale Bdp pominięto.

Drugim ciosem był skoncentrowany apel o nie głosowanie na małe ugrupowania do których zaliczano Bdp, bo nie mają szans, bo to zmarnowany głos. Mówił to Krzaklewski, mówił prezydent Wałęsa i mówiła prasa katolicka. Wielkie media z namiętnością to powtarzały. Skoro Bdp się zarejestrował wszędzie, to miał szansę. Ustawianie go w jednym szeregu z partiami Moczulskiego czy Leppera, zarejestrowanymi tylko w kilku okręgach, było nieuczciwością. Ja rozumiem, że można wzywać by głosować na inną partię, bo jest lepsza, ale apel, by głosować na gorsze, bo lepsze nie ma szans, odbiera lepszemu tą szansę. Ciekawe, że właśnie kręgi kościelne dały się w tą akcję wciągnąć. W rezultacie na tydzień, przed wyborami CBOS dawał nam już tylko 4% (też nie ogłoszone w mediach), a w dniu wyborów 0,7%. W rzeczywistości dostaliśmy 1,36%. Reszta przeszła do AWS. Stąd się wziął ten nagły wzrost poparcia dla AWS w ostatnich dniach kampanii wyborczej. Wyborcy uznali, że przenosząc głosy na AWS nie zmarnują ich.

Pytano nas co nas różni od AWS. Odpowiadaliśmy, że podstawowa różnica to, że w żadnym razie nie pójdziemy na współpracę z UW. Media o tym milczały. Dla pewności Krzaklewski powiedział to samo, i to szeroko nagłośniono.

Prawdę już znamy.

Co dalej?

Polska nie po raz pierwszy jest w trudnej sytuacji. Nie po raz pierwszy rządzą Polską ludzie, którzy nie mieszczą się w tak oczywistym dla nas określeniu „Polak katolik”. Nie po raz pierwszy brak w Sejmie prawdziwej opozycji. Pozostaje opozycja pozaparlamentarna. Stronnictwo Narodowe, od przeszło wieku stojące na tych samych pozycjach ideologicznych, jak zawsze gotowe mówić rzeczy niepopularne i nigdy nie obrażające się ani na Polskę ani na Polaków, ma dzisiaj przed sobą bardzo trudne ale i bardzo odpowiedzialne zadanie uświadamiania Narodowi istoty sytuacji politycznej. Będziemy to czynić niezależnie od trudności.

Wbrew mondialistom u władzy musimy walczyć o to by etyka katolicka a nie jakaś ponadwyznaniowa obowiązywała w polskiej kulturze, polskiej oświacie, polskiej służbie zdrowia, polskich sądach, polskich finansach itd.

Dziś musimy głośno ostrzegać, że wejście do NATO to koszty, to utrata suwerenności, to podporządkowanie się niemieckim generałom i to brak gwarancji na wypadek zagrożenia ze wschodu.

Musimy ostrzegać, że wejście do Unii Europejskiej to koszty, bo nikt na nas pracować nie będzie, a mamy u siebie wiele zmienić, by się dostosować, a ponadto jest to utrata suwerenności w sprawach ideologicznych.

Musimy ostrzegać, że reforma administracji terenowej to nie tyle nagłaśniane samorządowe powiaty, co makroregiony i euroregiony (do których już się przyznał w Trieście nowy Marszałek Sejmu Płazłyński), budowane na wzór niemieckich landów, a mające za zadanie zastąpić rząd centralny w sprawach, które nie będą w kompetencji Brukseli. Czyli w planie jest likwidacja znaczenia, a może i w ogóle istnienia, państwa narodowego. Mają pozostać tylko Stany Zjednoczone Europy z rządem federalnym odpowiedzialnym za sprawy zagraniczne, wojskowe, monetarne i ideologiczne oraz z makroregionami-landami odpowiedzialnymi za sprawy lokalne.

Polska ma tradycję walki o niepodległość, o suwerenność, o wolność od zewnętrznego dyktatu. Za naszą i waszą wolność! Tak jest! Ktoś w Europie musi pokazać, że o wolność da się walczyć, wbrew wszystkim cesarstwom, potopom, rozbiorom, Jałtom i międzynarodówkom. Zwycięstwo jest możliwe póki jest wola walki i świadomość ujarzmienia.

Tą świadomość pragniemy szerzyć i umacniać. Wbrew wszelkim smutkom, do których skłania rezultat ostatnich wyborów, odnoszę wrażenie, że właśnie te wybory, jak i mechanizm powoływania rządu i jego skład, wielu ludziom otworzyły oczy. Coraz więcej ludzi widzi tą zakulisową antypolską i antykatolicką manipulację, przed którą przestrzegaliśmy. Nasz głos przestał być tylko wołaniem na puszczy.

Muzyka psuje obyczaje

Przeczytałem ostatnio bardzo ciekawy artykuł o negatywnych wpływach muzyki rockowej (*The Remnant* 31.I.1997). Autor artykułu Michael J. Matt jest muzykologiem. Pisze o tym jak wielką rolę w naszym życiu odgrywa muzyka.

Muzyka posiada siłę oddziaływania na nasze emocje, jakiej nie posiada żadna inna forma sztuki. Muzyka może nas rozweselić, dać nam szczęście, rozczulić nas do łez, podnieść na duchu, wprowadzić w stan melancholii, podniecić, zasmucić. Ona wpływa na nasze nastroje. Wpływa na nasz charakter, wręcz kształtuje nasze charaktery.

Muzyka może być i jest wykorzystywana do promocji bardzo różnych celów. Kościół katolicki od 2000 lat świadomie łączy liturgię z muzyką, by poprzez skojarzenia dźwiękowe natchnąć nas myślami o Bogu. Podobnie jest we wszystkich innych religiach świata. W wojsku wszystkich armii świata i wszystkich czasów wprowadzana jest muzyka mobilizująca do walki, do odwagi, do patriotyzmu. Partie polityczne wprowadzają swoje hymny i przeboje, by poprzez muzykę związać i zmobilizować zwolenników. Reklamówki wszelkich towarów zawierają podkład dźwiękowy, który ma się kojarzyć z reklamowanym towarem, gdyż to sprzyja promocji handlowej. Sterujący opinią publiczną znają siłę muzyki i świadomie wykorzystują ją.

Od początku lat sześćdziesiątych króluje u kolejnych pokoleń młodzieży fascynacja muzyką rockową. Pojawiają się coraz to nowe wersje tej muzyki - dziś modna jest muzyka „techno” - ale ciągle skutek wychowawczy tej muzyki jest jednakowo destruktywny. Abstrahując od treści słownej w lansowanych przebojach - to osobny temat - muzyka ta ma cały szereg negatywnych konsekwencji.

Po pierwsze wprowadza w niezdrowy nastrój. Kojarzy się z wyzwoleniem od norm etycznych, ze swobodą seksualną, z zażywaniem narkotyków, z promocją buntu wobec wszelkich norm.

Po drugie muzyka ta jest bardzo głośna i przez to służy do zagłuszania sumienia.

Po trzecie muzyka ta, bardzo rytmiczna i „wpadająca w ucho” prześladowa, zniewala, wprowadza w trans, działa jak narkotyk i uzależnia. Wielu młodych, stale ze słuchawkami walkmana na uszach, nie potrafi już bez tej muzyki żyć.

Po czwarte cała kultura rockowa dla wielkich rzeszy młodych ludzi stała się nową religią. Gwiazdy rockowe zastąpiły kapłanów i proroków. Scena zastąpiła ołtarz. Koncert zastąpił liturgię. Tłumy biegające po koncertach Presleya, Beatelsów, Madonny czy Jacksona to wyznawcy tej nowej formy kultowej.

Po piąte kulturze rockowej towarzyszy jakiś szal, jakaś orgiastyczna nienormalność. Wykonawcy wyglądają na umysłowo chorych. To się udziela słuchającym. Częsta śmierć samobójcza idoli rockowych nie jest zjawiskiem przypadkowym. Wynika z nihilizmu i pustki duchowej, która kulturze rockowej towarzyszy.

Po siódme muzyka ta może wywoływać skutki chorobowe. Szkoły skarżą się na dzieci nie zdolne do koncentracji. Mówi się o zespole ADD (attention deficit disorder - zaburzeniu polegającym na braku zdolności do utrzymania uwagi). Ciągłe wsłuchiwanie się w rytmiczne uderzenia muzyki rockowej może być przyczyną ADD.

To wszystko nie dzieje się przypadkowo. Tak jak Kościół nie przypadkowo używa muzyki do promocji treści i nastrojów religijnych, tak jak reżyserzy wieców partyjnych świadomie mobilizują zwolenników muzyką, tak jak autorzy reklamówek

dają podkład muzyczny, by zwabić nabywcę, tak samo wrogowie Boga i człowieka, zorganizowany Antykościół, wykorzystuje muzykę rockową do walki o dusze młodzieży.

Nic się nie osiągnie tłumaczeniem dzieciom, że muzyka rockowa jest nieładna, że to hałas itd. To nie prawda. Muzyka ta jest atrakcyjna. Gdyby nie była ładna, gdyby się nie podobała, nie miałyby tych destruktywnych skutków, które ma. Nie wolno machać ręką i mówić, że „to tylko muzyka”. Muzyka nie jest neutralna. Ona wpływa na nasze emocje - pozytywnie lub negatywnie. Muzyka negatywna wpływa negatywnie. Trzeba ją zwalczać nie dlatego, że się rodzicom nie podoba, ale dlatego, że młodzieży szkodzi. Słuchanie tej muzyki stanowi dla młodzieży przyjemność. Ale nie wszystko co przyjemne jest dobre. Tak jak trzeba zwalczać palenie papierosów, alkohol, seks pozamałżeński, narkotyki, szybką jazdę samochodem i wiele innych przyjemności, tak samo trzeba zwalczać słuchanie szkodzącej muzyki. Nie wystarczy narzekać. Trzeba podjąć zorganizowaną walkę z tą plagą, a przedtem jeszcze trzeba rozpoznać ją jako plagę!

Wszelkie zorganizowane działania sił zła, Antykościół, muszą się spotkać ze zorganizowanym przeciwdziałaniem sił dobra.

###

A teraz informacja z innego źródła, z pisma *The Virginian-Pilot* (25.VII.97, cytuję za *The Wanderer* 18.IX.97). Szesnastolatek David Merrell z liceum Nansmond River zrobił doświadczenie z 72 myszami i labiryntem. Myszkami były wyrównane wg. wagi i wieku. Na wstępie myszy średnio potrzebowały 10 min. by pokonać labirynt. Przez trzy tygodnie myszy były co drugi dzień pojedynczo wpuszczane w labirynt. Jedna grupa 24 myszy 10 godzin dziennie słuchała Mozarta, druga muzyki rockowej (Anthraxa - nie wiem kto to jest), a trzecia żyła w ciszy. Po trzech tygodniach myszy kontrolne zredukowały średni czas przejścia przez labirynt do 5 min., grupa słuchająca Mozarta do 1,5 min., a grupa słuchająca Anthraxa powiększyła czas średnio do 30 min. Te ostatnie były wyraźnie ogłupiałe, zagubione. Myszy trzymano pojedynczo. Tak trzeba było zorganizować doświadczenie, bo poprzednia próba rok wcześniej w większych zbiorowych pomieszczeniach skończyła się wzajemną agresją myszy poddanych muzyce rockowej.

Tajne organizacje antyalkoholowe

Międzynarodowa organizacja, która ma pomagać w wyzwoleniu się z nałogu pijaństwa, Anonimowi Alkoholicy (AA), ma też swoje kulisy, które budzą wątpliwości. Sprawa nie jest nowa.

W roku 1894 Watykan potępił różne tajne organizacje amerykańskie w ramach rozprawiania się z herezją "amerykanizmu". Wśród potępionych organizacji była też organizacja walcząca z alkoholizmem o nazwie "Sons of Temperance" (Synowie umiarkowania). Prowadziła ona działalność wśród imigrantów irlandzkich, wśród których szerzyło się pijaństwo. Przyczyną potępienia było działanie tajne (spiskowe)

oraz brak motywów wyznaniowych w walce z nałogiem. (Solange Hertz "The Star-spangled heresy: Americanism", 1992 Veritas Press, Santa Monica, CA, USA)

Na początku XX wieku istniała organizacja międzynarodowa propagująca abstynencję od alkoholu zwana Zakonem Dobrych Templariuszy. Słynny psychiatra August Forel, mieszkający pod Morges we Szwajcarii, który leczył przy pomocy hipnozy, był zapalonym propagatorem abstynencji i animatorem tej organizacji. Jak pisze Wincenty Lutosławski ("Jeden łatwy żywot", 1933, str. 267-268), który zetknął się z tą organizacją "posiedzenia łóż tego zakonu były niezmiernie nudne, gdyż polegały głównie na pewnym dosyć bezdusznym rytuale i na powtarzaniu na różne sposoby tej jednej prawdy, że alkohol jest szkodliwy... przyjmowano od nowych członków zobowiązania wyrzeczenia się alkoholu we wszelkiej postaci, wina i piwa lub likierów i wódek - wymagały wielkiej cierpliwości, oraz silnego przekonania o pożytku społecznym stąd płynącym". Lutosławski nie podzielał entuzjazmu Forela, lecz wstąpiwszy do Zakonu Dobrych Templariuszy postanowił poznać wszystkie szczeble tej organizacji, aż do najważniejszego i na jej zjeździe międzynarodowym w Sztokholmie w 1904 r. został przyjęty na wniosek Forela do najwyższej loży międzynarodowej. Przekonał się, że różne wtajemniczenia na coraz to wyższe stopnie żadnych tajemnic nie odsłaniały, a tylko jednostkom ułatwiały wyzyskanie sieci stosunków. Uznał poznanych tam abstynentów za ciasnych fanatyków, którzy tanim kosztem wynoszą się nad innych i po kilkunastu latach wyrzekł się tej propagandy.

W czasie jednak gdy należał do tej loży Lutosławski próbował założyć oddział w Krakowie. Spotkawszy się jednak z oporem duchowieństwa założył w 1903 r. odrębne towarzystwo pod nazwą *Eleusis* oparte o tzw. "poczwórną abstynencję" łączącą wstrzeźliwość od alkoholu, tytoniu, gry hazardowej i rozpusty. Po latach oceni (str. 271-272), że nacisk na stronę negatywną był błędem wychowawczym, gdyż poczwórny abstynent mógł równocześnie być oszustem, oszczercą, złodziejem, zazdrosnym czy próżnym. Ponadto stawianie rozpusty, która jest zawsze ciężkim grzechem z błędem higienicznym jak używanie tytoniu czy alkoholu, względnie błędem moralnym takim jak gra hazardowa, które stają się problemem dopiero gdy nadużywane, powodowało umniejszenie znaczenia rozpusty, obniżając ją do poziomu niezdrowych nałogów. Przekonał się też, że motywem abstynencji może też być ambicja górowania nad innymi i wynoszenia się nad nimi. Poczwórny abstynent, kładący nacisk na swe negatywne cnoty może być jeszcze gorszym fanatykiem. *Eleusis* ściągало ludzi ciasnych, słabych i marnych, a odstręczało najlepszych, z którymi można by prowadzić wychowanie do cnót pozytywnych, do aktywności, do służebności, do patriotyzmu, do pracy nad wszystkimi swoimi słabościami.

Otóż są powody, by uważać AA za podobną organizację koncentrującą się na jednej tylko wadzie. Jej struktura organizacyjna ma coś z charakteru loży, wtajemniczenia, utajnienia. Ponoć założyli ją alkoholicy, pozostający do dziś anonimowi, którzy wspólnym wysiłkiem i współpracą wyzwolili się z nałogu. Działanie organizacji oparte jest głównie o psychoterapię grupową, w ramach której na okrągło uczestnicy opowiadają sobie jakie to podłe życie prowadzili, gdy pili oraz jak wspaniale się czują teraz, gdy już tyle to a tyle dni, tygodni czy miesięcy nie piją. W propagandzie zewnętrznej ruchu AA prelegenci występują anonimowo i mówią to samo co na owych terapiach grupowych. Bywa, że występują też w kościołach od

ołtarza. Czynią publiczną spowiedź. Niestety po tych terapiach powroty do nałogu są raczej regułą niż wyjątkiem.

W programie AA (Anonimowi Alkoholicy - Big Book AA, 1991 Wyd. Służba Krajowa Wspólnot AA) obowiązuje zasada bezwyznaniowości. Należy powierzyć swoją wolę opiece Boga, ale każdy ma przyjąć "swoją własną koncepcję Boga" (str. 19), wypracować własną ścieżkę. "Nie mamy monopolu na odkrywanie Boga" (str. 84). Każdy alkoholik musi podjąć 12 kolejnych kroków, które wiodą do wolności od alkoholu. Te kroki są tą własną ścieżką do wolności, z pomocą Boga "jakkolwiek Go pojmujemy" (str. 56). Chodzi wyłącznie o ziemskie korzyści wynikające z trzeźwości. Jest odwołanie się do pomocy Bożej, ale brak apelu o współpracę z Nim. Brak powiązania walki o trzeźwość z troską o własną duszę, o życie wieczne. Brak powiązania z walką o inne cnoty, z innymi wadami. W całym programie wyzwalania się z nałogu brak jest odwołania się do Łaski, brak apelu o pobożność, o korzystanie z sakramentów. Strasznie protestancki jest ten program.

W innej książce wydanej przez AA (*Życie w trzeźwości - Living Sober* 1986) zawarte są różne rady jak walczyć z nałogiem pijaństwa. Nie ma tu już odniesień do Boga i jego pomocy w wyjściu z nałogu. Jest jedynie tekst modlitwy: "*Boże, daj nam pogodę ducha, abysmy zgodzili się z tym, czego nie możemy zmienić, odwagę, abysmy zmienili to co zmienić możemy i mądrość, abysmy zawsze potrafili odróżnić jedno od drugiego*", wywieszanej w każdym lokalu AA. Rada sprowadza się do tego, by zaakceptować to, że się jest alkoholikiem, ale zadbać o to, by nie być pijanym alkoholikiem (str. 28-29). Celem jest by nie szkodzić sobie i otoczeniu swoim pijaństwem. Alkoholizm jest traktowany jedynie jako choroba, a nie jako przejaw braku ładu moralnego (str. 56). AA określane jest jako "Bractwo" (str. 111).

Obie książki mają na okładce trójkąt równoboczny wpisany w koło. Jest to symbol masonski. Widujemy go dzisiaj wielokrotnie na afiszach reklamujących spotkania promujące Różokrzyżowców (*Lectorium Rosicrucianum*). Książki nie są podpisane, są anonimowe. Nie bardzo jest jasne dla kogo te książki są pisane. Przecież w większości alkoholicy nie są zdolni czytać czegokolwiek, a już na pewno nie takich uczonych tekstów. Jeżeli adresatami są działacze na polu walki z alkoholizmem, to po co ta anonimowość?

Działalność AA jest w Polsce wspierana finansowo przez Fundację Stefana Batorego, przy której jest Komisja Edukacji w dziedzinie Alkoholizmu i innych uzależnień pod dyrekcją Wiktora Osiatyńskiego. Komisja organizuje szkolenia, również w krajach byłego ZSRR, reklamując AA i jej „Program Dwunastu Kroków”. Jej wydatki w roku 1996 wyniosły 710 tys. zł. (Sprawozdanie Fundacji Batorego za rok 1996, str. 174-177). Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w „Przewodniku do realizacji znowelizowanej ustawy o wychowaniu do trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi dla samorządów terytorialnych” (W-wa 1996) rekomenduje (na str. 50) Fundację Batorego jako instytucję, która wspomaga merytorycznie i finansowo AA i jej program 12 kroków. Znając polityczny charakter Fundacji Batorego jej poparcie dla AA jest też sygnałem ostrzegawczym wobec tej organizacji.

W Polsce potrzebny jest powrót do tradycyjnego, otwartego, ruchu abstynenckiego. Nie tylko trzeźwościowego, ale abstynenckiego. Chodzi oto by

ludzie odmawiający picia nie byli od razu traktowani jako alkoholicy walczący z nałogiem. Ważne jest by w każdym towarzystwie byli ludzie nie pijący dla zasady. Bo działają w harcerstwie, bo zrobili sobie ślub abstynencki na stałe lub czasowy, np. na Wielki Post, bo chcą dać dobry przykład wychowankom itd. Dziś właściwie odmawianie picia tolerowane jest tylko u kierowców, którzy mają zaraz siadać za kierownicą. Brak jest abstynentów ideowych.

Walka z alkoholizmem jak i z innymi nałogami musi być połączona z troską o życie wieczne, z uświadomieniem sobie konsekwencji nałogu dla duszy. Musi być połączona z walką ze wszystkimi słabościami, ze wszystkimi grzechami, z odwoływaniem się do Bożej Łaski. Samemu nic się nie wskóra. Trzeba korzystać z sakramentów, ze spowiedzi i z Komunii Św. Po każdym upadku podnosić się w oparciu o pomoc Bożą.

Do tego nie potrzeba tajnych, ani ekskluzywnych stowarzyszeń. Potrzebny jest klimat społecznej tolerancji wobec abstynentów i specjalna duszpasterska troska o ludzi uzależnionych.

Zainteresowanych katolicką drogą do uwolnienia z nałogu pijaństwa kieruję do Ośrodka Apostolstwa Trzeźwości, ul. H. Koźmińskiego 36, 05-170 ZAKROCZYM, tel. (022) 785 22 08).

Ewolucja

Potop w laboratorium

Jedną z głównych przyczyn wzrostu zastrzeżeń do teorii ewolucji jest pojawienie się nowych danych naukowych z zakresu sedymentologii, nauki o powstawaniu osadów. Prawie do końca XIXw. dominował pogląd, że skały osadowe powstały z okazji wielkiej ogólnoświatowej katastrofy (potopu), która ukształtowała rzeźbę krajobrazu i dała wszystkie warstwy znane geologom. W połowie XIXw. pojawiła się tzw. teoria uniformistyczna, czyli sugestia, że warstwy osadowe powstawały w przeszłości w takim samym tempie jak postają dzisiaj. Stąd pojawiła się w stratygrafii (nauce o warstwach geologicznych) koncepcja ich powstawania przez okres wielu milionów lat. Teoria ta bardzo przypadła do gustu zwolennikom teorii Darwina, a więc biologom, i wraz z ewolucjonizmem zapanowała również w geologii. Geologom jednak wcale życia nie ułatwia. Zwolennicy wyjaśnień katastroficznych nigdy nie zniknęli, a teraz wyraźnie rosną w siłę. Przyczyn jest kilka.

W roku 1980 w USA nastąpił wybuch góry Św. Heleny w stanie Waszyngton; katastrofa wulkaniczna o niespotykanej sile, która stała się ciekawym laboratorium sedymentologicznym. Sam wybuch, jakby wyrzucenie korka z butelki szampana, był nie w górę ale w bok. Główne dmuchnięcie poszło na sąsiednie jezioro, które poleciało na sąsiednią górę. Wracając spowodowało obsunięcie się zbocza i stworzenie zapory dla niewielkiej rzeczki. W najgrubszym miejscu nowy nasyp ma wysokość wieży klasztoru jasnogórskiego. Oto skala powstałej katastrofy. Za powstałą zaporą uzbierała się woda, a właściwie błoto, z dużym udziałem pyłu wulkanicznego, pod którego naporem zaporę po ok. 6 tygodniach puściła, a błoto popłynęło w dół doliny powodując ogromne straty materialne, większe niż sam wybuch. Przez zaporę w ciągu

paru godzin przeorany został kanion, w rozmiarach stanowiący 1/40 Wielkiego Kanionu Kolorado. Kanion ten odsłonił ścianę nowonasypanego osadu.

Ku zdumieniu geologów na ścianie tej widać uporządkowanie się osadów w pokłady. Zjawisko, które w koncepcji uniformistycznej wymaga wielu milionów lat do powstania, tu powstało w ciągu paru godzin. Wróciła moda na geologię katastroficzną.

W największym laboratorium hydraulicznym na świecie, na Uniwersytecie Stanowym w Kolorado, przeprowadzono serię doświadczeń z przemieszczaniem zmieszanych mas piachu, muły i żwiru w płynącej wodzie. Okazało się, że sam ruch cząsteczek powoduje porządkowanie się ich w pokłady. Co więcej pokłady powstają ruchem bocznym, a nie nakładaniem jeden na drugi jak naleśniki na talerzu. Czyli dzisiaj kwestionowana jest teoria o powolnym odkładaniu się kolejnych pokładów (uniformistyczna), natomiast wraca się do teorii katastroficznego powstawania skał osadowych.

Przy okazji warto przypomnieć, że w osadach uniformistycznych nie ma skamielin. Jeżeli zwierzę nie jest całe przysypane to zgnije lub będzie zjedzone przez padlinożerców, stąd też sama obecność, skamielin przemawia za katastroficznym powstaniem skał osadowych. Wyjaśnia to też tzw. skamieliny wielostrefowe, skamieniałe drzewa lub wielkie zwierzęta znajdujące się w dwóch lub większej liczbie pokładów równocześnie.

Oczywiście powrót do sedimentologii katastroficzej oznacza rezygnację z wielomilionowego datowania kolumny stratygraficznej. Wszystko mogło powstać równocześnie z okazji jednej, wielkiej, ogólnoświatowej katastrofy. Powrót do „potopu” to powrót do zdarzenia obecnego w historycznej pamięci ludzkości, do zdarzenia sprzed kilku tysięcy lat.

Bez wielomilionowej stratygrafii nie ma ewolucji, brak czasu na nią, na jej rzekome powolne zmiany prowadzące od bakterii do człowieka.

Film pt. „**Ewolucja, rzeczywistość czy domniemanie**” Wyd. II na kasecie wideo jest do nabycia w firmie ProLog Sp. z o.o. (ul. Płatowcowa 19, 02-635 Warszawa, tel. (022) 44 92 94). Gorąco polecam ten film, szczególnie nauczycielom biologii i katechetom. Film uzyskał I nagrodę w kategorii filmów telewizyjnych i katechetycznych na XII Międzynarodowym Festiwalu Filmów Katolickich *Niepokalanów '97*.

NOTATKI

Niezależność prasy

Według *Gazety Wyborczej* (10.IX.97) wycofanie się *Dziennika Bałtyckiego* z twierdzenia, że Aleksander Kwaśniewski miał wakacyjne kontakty z Włodzimierzem Ałganowem w Cetniewie w sierpniu 1994 r. odbyło się „zapewne pod naciskiem właściciela Neue Passauer Presse”. Szef tej firmy, Franz Hirtreiter odwiedził gabinet prezydenta, a wycofanie się z uprzednich twierdzeń „to efekt wizyty Hirtreitera” pisze *Gazeta Wyborcza*. Wkrótce potem właściciel zwolnił redaktora.

Czy jest możliwe, by ukazało się coś antyniemieckiego w tej gazecie?

###

Jan Olszewski a masoneria

W świeżo wydanej książce Jana Olszewskiego pt. „Prosto w oczy” („ad astra” 1997) autor w rozmowie z Ewą Polak-Pańkiewicz ujawnił szereg ciekawych szczegółów o przekształcaniu się Klubu Krzywego Koła w lożę masońską. Gdy zanosilo się na rozwiązanie KKK dwaj jego członkowie, a zarazem przedwojenni masoni, członkowie Wielkiej Loży Narodowej, Jan Wolski i Stefan Zbrożyna zaproponowali przekształcenie klubu w lożę co miało służyć jako kamuflaż dla kontynuowania przynajmniej niektórych wątków działalności, gdyż władzom będzie trudniej represjonować grupę posiadającą wolnomularską legitymację. Żeby wznowić działalność uspiętej loży potrzebna jest decyzja siedmiu członków w stopniu mistrza. Brakowało 5. Tak więc Wolski i Zbrożyna zaprosili pięciu bardzo starych wolnomularzy, byli wśród nich Erazm Samotycha (ur. 1886) i Aleksander Lutze-Birk (ur. 1878) by nadali loży prawomocność. Reaktywowano lożę „Kopernik”. Uczestnikom z KKK w trybie przyśpieszonym, na jednym lub dwu spotkaniach nadano stopnie od ucznia, poprzez czeladnika, po mistrza. Poza tym ci starsi ludzie dalej nie uczestniczyli w pracach loży. Natomiast zaproszono też Tadeusza Gliwica (wszyscy z WLN), który jako członek Stronnictwa Demokratycznego, a więc partii koncesjonowanej, miał zapewniać alibi wobec władz. W jego willi odbywały się spotkania, w których uczestniczył Olszewski, aż do lat siedemdziesiątych (str. 121). Z tego grona wyłonił się KOR i Ruch Obrony Praw Człowieka, a prace lożowe zaniechano. Olszewski twierdzi, że jeszcze były próby reaktywowania działalności lożowej w stanie wojennym, ale nic z tego nie wyszło, bo konspiracja szła zbyt szerokim frontem. Traktuje swoje uczestnictwo w pracach loży (rytuały go śmieszyły) jako formę działalności osłonowej dla kontynuowania dyskusji tego typu co w ramach KKK.

Według Ludwika Hasa („Masoneria Polska XX Wieku, Losy, Loże, Ludzie” , Wyd. II, 1996) lożę „Kopernik” reaktywowało siedmiu masonów 12 lutego 1961 r. z inicjatywy Mieczysława Bartoszkiewicza (ur.1884) a w tydzień później przyjęto trzech nowych kandydatów z KKK, wśród nich Jana Józefa Lipskiego. Loża ta po dwóch latach nawiązała kontakty z lożą „Kopernik” w Paryżu i była przez nią reprezentowana na zewnątrz. W kręgach wolnomularskich warszawska loża „Kopernik” z lat 1961 do 1991 traktowana była jako „niezależna”. Regularyzacja nastąpiła 2.XII.1991 gdy loża ta podzieliła się na trzy („Kopernik”, „Łukasiński” i „Przesąd Zwyciężony”), które 7.XII.1991 powołały Wielką Lożę Narodową Polski. Wielki Mistrz Tadeusz Gliwic w 1993 r. uzyskał najwyższy 33° wtajemniczenia. Wg. Hasa w 1989 roku, gdy zabrakło zagrożenia dekonspiracją i zaczęto uczyć się „sztuki królewskiej” w pełnym wymiarze, z noszeniem fartuszków itd, kilku z powojennych adeptów wycofało się.

Zapewne wśród nich był Olszewski.

Ciekawe, że konspiratorzy z KKK uważali wolnomularstwo za bezpieczniejszą formę niż klub dyskusyjny. Widać wiedzieli o powiązaniach między różnymi formacjami Antykościół, komunistyczną i masońską międzynarodówką.

###

Przegrana ROP

Książka cytowana w poprzedniej notatce, która ukazała się tuż przed wyborami, a zawiera informacje o związku Olszewskiego z masonerią, niewątpliwie przyczyniła się do obniżenia wyniku wyborczego ROPu. Zapewne rolę też odegrało przyznanie się Olszewskiego do tego, iż popiera dopuszczalność przerywania ciąży w pewnych okolicznościach (*Cosmopolitan* wrzesień 1997). Olszewski jest dziś w Sejmie szefem najbardziej prawicowego koła. Dziwnych przywódców ma nasza rzekoma „prawica”.

###

Prawica NATOwska

Na ulotce wyborczej Romulada Szermietiewa znajduje się zdjęcie „delegacji polskiej prawicy” w NATO. Są na nim Marian Krzaklewski, Piotr Naimski, Czesław Bielecki, Romuald Szermietiew, Bogdan Borsewicz i Andrzej Ananicz. Nie trudno się domyśleć, że to centrala NATO zadecydowała o tym kto jest, a kto nie jest reprezentantem „polskiej prawicy”.

###

W którą stronę PSL?

Jak twierdzi nowy prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego Jarosław Kalinowski (*Życie* 18/19.X.97) chce on spowrotem przyciągnąć do PSL takich ludzi jak Kazimierz Dejmek, Andrzej Micewski i Mikołaj Kozakiewicz.

###

Liderzy przemian

Według oceny tygodnika *Wprost* (19.X.97) liderami przemian w polskim „Kościele demokracji” są bp Tadeusz Pieronek, abp Tadeusz Gocłowski, abp Józef Życiński, abp Henryk Muszyński, bp. Jan Chrapek i ks. Józef Tischner.

Ciekawe, że właśnie tych duchownych najczęściej oglądamy w telewizji. Świadczy to o niezbyt demokratycznym prezentowaniu w TVP stanowiska polskiego duchowieństwa w różnych sprawach. Media mają swoje preferencje i wmawiają nam, przy pomocy przez siebie ulubionych „przedstawicieli” duchowieństwa, jakie jest zdanie polskiego Kościoła. Ponieważ TVP dociera szybko do opinii publicznej, innym duchownym, mającym inne zdanie, nie bardzo wypada publicznie dystansować się od opinii już wyrażonej publicznie przez kolegów w sutannach. A nieraz przydałoby się.

###

Europa regionów

Komentując separatyzmy Szkocji, Walii, Śląska itd. prof. Andrzej Piskozub z Uniwersytetu Gdańskiego twierdzi, że „Dezintegracja państw Europy jest procesem ozdrowieńczym, który w przyszłości doprowadzi do integracji Europy jako całości.” (*Dziennik Bałtycki - Magazyn Rejsy* 3.X.97). *Gazeta Wyborcza* coraz to jakiś makroregion zachwala podkreślając jego historyczne racje (np. 7.X.97 pisała rzewnie o aktualności Galicji). Program podziału Polski na makroregiony (co się nagłośniła pod hasłem powrotu do powiatów) ma na celu ułatwienie dezintegracji (landyzacji) Polski, by w zjednoczonej Europie był kiedyś tylko rząd federalny i rządy regionów. W masońskich planach rządu światowego nie ma miejsca dla rządów państw narodowych, które trzeba stopniowo zdyskredytować i wyeliminować.

###

Narodowość śląska ma poparcie

Kard. Joachim Meisner z Kolonii stwierdził ze „Zarówno Polacy jak i Ślązacy nie mogą wnieść do zjednoczonej Europy nic ważniejszego niż Matkę Boską” (*Biuletyn KAI* 9.IX.97).

###

Soros w Malezji

Jak podaje *Gazeta Wyborcza* (13.X.97) premier Mahathir Mohamad ocenia, że Żydzi mają plan osłabienia gospodarki Malezji, kraju głównie muzułmańskiego, oraz, że na czele tego spisku stoi George Soros. Prezydent Białorusi Łukaszenko już przepędził Sorosa z jego fundacjami. Kiedyż wreszcie nasi przywódcy spostrzegą się, że Soros nie pomaga, ale szkodzi?

###

Papież o holocauście

Jak podały agencje (*Gazeta Wyborcza* 3.X.97) Jan Paweł II rozmawiając z dziennikarzami z okazji pielgrzymki do Brazylii powiedział: „Nie zapominajmy, że na świecie były też inne holocausty, choć ten dokonany na Żydach był największy”, a dalej „Przepraszaliśmy już wiele razy. Ciekawe, że to zawsze papież i Kościół katolicki proszą o przebaczenie, podczas gdy inni milczą. Ale może tak właśnie powinno być”.

###

Owoce dialogu

Na zebraniu Komitetu Episkopatu ds. Dialogu z Judaizmem, któremu przewodniczył bp Stanisław Gądecki, Ks. prof. Michał Czajkowski zaproponował, aby 17 stycznia, w przededniu Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan w Kościele rzymskokatolickim był obchodzony „Dzień Judaistyczny”. Projekt zakłada przygotowanie materiałów katechetycznych i kaznodziejskich na „Dzień Judaistyczny”. (*Biuletyn KAI* 14.X.97)

Rabin Shalom Bahbouth z rzymskiego uniwersytetu „La Sapienza” zaproponował by „zdekanonizować” wszystkich świętych, których Żydzi oskarżają o antysemityzm. (*Biuletyn KAI* 14.X.97).

###

Kwaśniewski z odpowiednimi przymiotami

Jak podały wszystkie media (m.in. *Gazeta Wyborcza* 15.X.97) kard. Henryk Gulbinowicz po poświęceniu szkoły na wrocławskich Bielanych wręczył kropidło prezydentowi Kwaśniewskiemu, który przy śmiechu zgromadzonych gości również pokropił szkołę wodą święconą,

Rzeczpospolita (18-19.X.97) ma pretensje do prezydenta, że nie uszanował rozdziału Kościoła i Państwa.

Ja z tej okazji przypomnę co innego. Pokropienie wodą święconą (znak przypominający chrzest) Katechizm Kościoła Katolickiego zalicza do sakramentaliów (KKK 1668), a Prawo kanoniczne mówi: „Szafarzem sakramentaliów jest duchowny wyposażony w odpowiednią władzę. Zgodnie z księgami liturgicznymi, niektórych

sakramentaliów mogą, według zdania ordynariusza miejsca, udzielać także świeccy, posiadający odpowiednie przymioty (kanon 1168).

###

Interkomunia

Centralny Komitet Katolików Niemieckich i przedstawiciele Kościoła ewangelickiego pragną stworzyć do 2002 r. „wspólną Wieczerzy Pańskiej”. Prefekt Kongregacji Nauki Wiary, kard. Józef Ratzinger uznał wspólną Eucharystię katolików i protestantów za trudną do realizacji ze względu na różnice w pojmowaniu urzędu Kościoła (*Słowo Dziennik Katolicki* 23.I.97).

###

Nowe magisterium

W dniach 23-29.VI.97 w Grazu odbyło się II Europejskie Zgromadzenie Ekumeniczne, na którym uczestniczyli delegaci 160 kościołów. Ks. prof. Michał Czajkowski, uczestnik spotkania, pisze (*Biuletyn KAI* 21.X.97), że I zgromadzenie „wypowiedziało się **magistralnie** ... na temat pokoju, sprawiedliwości i środowiska naturalnego”. Czyżby zgromadzenia ekumeniczne przejmowały rolę magisterium Kościoła?

###

Kongres Uniwersalizmu

W Warszawie odbył się Europejski Kongres Uniwersalizmu pod auspicjami prezesa PAN, Centrum Europejskiego UW, ATK, Instytutu Ekologii PAN oraz Polskiego i Międzynarodowego Towarzystwa Uniwersalizmu. Tematem Kongresu była integracja europejska, dialog między religiami oraz ekologia i zdrowie (*Biuletyn KAI* 23.IX.97).

Ciekawe jak ta ekologia jest ważna w kontekście światowej integracji politycznej i wyznaniowej.

###

Świadkowie Jehowy i Kluby Rotary

Na terenie San Francisco została nawiązana współpraca Świadków Jehowy z Klubami Rotary. Jak donosi ich polskie piśmiennictwo mają nadzieję, że taką współpracę uda się nawiązać nie tylko w USA (*Przebudźcie się!* 22.XI.96).

SPIS RZECZY

Na plecach robotników i Kościoła ci sami do władzy	1
Muzyka psuje obyczaje	6
Tajne organizacje antyalkoholowe	8
Ewolucja: Potop w laboratorium	11
Notatki: Niezależność prasy 12, Jan Olszewski a masoneria 12, Przegrana ROP 13, Prawica NATOwska 13, W którą stronę PSL? 13, Liderzy przemian 14, Europa regionów 14, Narodowość śląska ma poparcie 14, Soros w Malezji 14, Papież o holocauście 14, Owoce dialogu 15, Kwaśniewski z odpowiednimi przymiotami 15,	

Interkomunia 15, Nowe magisterium 15, Kongres Uniwersalizmu 15, Świadkowie Jehowy i Kluby Rotary 16.

Zwracam się do sympatyków Stronnictwa Narodowego by na załączonym do niniejszego numeru *Opoki w Kraju* formularzu złożyli podpisy i zebrali ich jak najwięcej wśród krewnych i znajomych. Potrzeba tych podpisów wynika z nowej ustawy o partiach politycznych, która wymaga od nas re-rejestracji Stronnictwa w oparciu o udokumentowane poparcie. Zależy nam by pokazać iż milczenie o nas w mediach nie oznacza braku sympatii wśród Narodu. Prosimy o zwrot formularzy do końca listopada na adres: Stronnictwo Narodowe, ul. Krucza 46/118, 00-509 Warszawa